Nr. 116. We Lwowie — Czwartek 27 Kwietnia 1899. Rok XXXIX.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą
miesięcznie 1 zł. 50 ct. ...
kwartalnie ...
półrocznie ...

Doniesienia prywatne, jakoto o ... ślubach, weselach, nabożeństwach szkolnych, pogrzebach, ... zabaw prywatnych, reklamy ... balów, odczytów i koncertów, doniesienia o ... lub o zgubionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia ... wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

Wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 39 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grunangasse 16 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeil 11 — ... Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednołamowy szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 5. ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów 26 kwietnia.

Z Serajewa zapowiadają wypadek, na oko ceremonialny, ale w rzeczy arcyważny pod względem politycznym. Tymi dniami ma przybyć do Serajewa pułkownik Woronin przydzielony do ambasady rosyjskiej we Wiedniu, a stamtąd udać się do Plewla, w sandżaku nowobazarskim, aby stojącemu tamże pułkowi piechoty austryackiej, którego właścicielem jest car, doręczyć naturalnej wielkości portret cara. Darowi temu przypisują tem większe znaczenie, że Plewle jest najbardziej narażonym punktem bałkańskim na granicy Czarnogóry. Doręczenie ma się odbyć d. 5 maja jako w dzień prawosławny św. Jerzego, w którym to dniu zazwyczaj poczynały się dotychczas burdy bałkańskie. (Sandżak nowobazarski jest to wąski pas ziemi, pomiędzy Czarnogórą a Serbią, który traktatem berlińskim umyślnie pozostawiono Turcyi — wszelako obok tureckiej stoi tam oraz załoga austryacka aby przeszkodzić napadowi Serbów lub Czarnogórców na to terytoryum).

Rosyanie bardzo żywo zajmują się sprawą koalicyi Europy lądowej przeciw Anglii. *Nowoje Wremia* podnosi, jak niepokonana siła wypadków na polu międzynarodowem zmusza wszystkie mocarstwa Europy zachodniej do ustępstw na rzecz Anglii, która swoją przewagę marynarską doskonale wyzyskuje. Uczyniły to już Francya i Niemcy w sprawach faszodzkiej i samoańskiej; i to samo uczynią Włochy, jeżeli oko liczności postawią na dziennym porządku sprawę tyłów tureckiego Trypolisu, które Anglia odstąpiła Francyi. Wziąwszy sobie kolonialne interesa handlowe za wyłączną podstawę, dyplomacya angielska manewruje zręcznie swoją przewagą morską. Straszliwa, bardzo liczna flota służy jej za postrach na mocarstwa z których każde z osobna jest co do sił morskich okropnie słabsze od Anglii. Gdyby nie Rosya i jej sąsiadowanie z Anglią na lądzie azyatyckim, dumna „królowa mórz" byłaby dzisiaj nieograniczoną panią i władczynią losów całego świata cywilizowanego.

„Temu stanowi rzeczy Europa zachodnia, której rządom tak bardzo daleko od myśli, że należy wspólnie odpierać pretensye angielskie, będzie chcąc nie chcąc musiała zajrzeć w oczy. Pokojowe załatwienie nieporozumień, jakie dyplomacya angielska jedno po drugiem wywołuje, się staje nieodbitym postulatem dla lądowych mocarstw zachodniej Europy. Powodem fałszywego położenia międzynarodowego jest to, że Europa lądowa jeszcze bardziej niż dawnemi czasy rozbiła się na pojedyńcze, luzem idące państwa, co doskonale wyzyskać umiała Anglia, dla której każde stałe przymierze na lądzie europejskim jest kamieniem zgorszenia."

Arcyważną byłaby, gdyby się sprawdziła, wiadomość, która jakoby ze stolicy Persyi doszła do Bombaju, że Rosya uzyskała prawo zajęcia portu perskiego Benderabbas. Jest to pierwszorzędna pozycya strategiczna, położona nad cieśniną Hormus łączącą ocean Indyjski z zatoką Perską. Przed portem leży wyspa Tawilah z kilkoma drobnemi wyspami. Po zatoce Perskiej zaczęli się temi czasy skrzętnie uwijać Anglicy, próbując, czy nie uda im się zająć portu Bender Buszir, położonego dalej ku ujściom Eufratu i Tygrysu.

Zarazem na przeciwległych, arabskich brzegach zatoki Perskiej już zajęli pod swój protektorat kilka niezawisłych sułtanatów arabskich, i omal, że nie przyszło do zatargu z Francyą.

Należy pamiętać, że głównym celem, osią całej polityki rosyjskiej jest dotarcie nietyle do Indyj, jak raczej do zatoki Perskiej, zkądby carat miał swobodny oddech na wszystkie oceany. Za objęciem portu perskiego Bendera abbas poszłoby z konieczności zajęcie Persyi, mianowicie połączenie kolei zakaukazkich przez Persyę z zatoką Perską, gdyż dostęp od oceanu Indyjskiego mogłaby Rosyanom zagrodzić flota angielska. Mamy to więc wiadomość pierwszorzędnej wagi — tylko niewiadomo, czy prawdziwą.

Rosyjskie ministerstwo wojny pracuje usilnie, aby przerobienie wszystkich dział i karabinów wedle systemu szybkostrzelnego było w przeciągu trzech lat dokonane; a pomimo tego postanowiło, poruczyć przerobienie artyleryi fabrykom wyłącznie rosyjskim; ani jedno działo nie będzie sprowadzone z zagranicy.

W Chinach wikłają się rzeczy. Postępowanie rządu chińskiego wobec cudzoziemców staje się poprostu nieznośnem. Cunglijamen, którego zadaniem jest prowadzenie spraw z zagranicą, złożony jest w myśl cesarzowej z ludzi bez wpływu i wiadomości politycznych, dla utrudzenia komunikowania się z cudzoziemcami.

Obietnice cunglijamenu są bez żadnej wartości, jeżeli ich nie zaaprobuje wielka Rada, która nawskróś pała nienawiścią do cudzoziemców. Posłowie państw obcych utyskują, że pertraktacye z cunglijamenem są poprostu marnowaniem czasu. Jeżeli ten stan dłużej potrwa, posłowie udadzą się z przedstawieniem wprost do cesarzowej.

Poseł niemiecki zapowiedział cunglijamenowi, że jakkolwiek otrzymał urlop, nie wyjedzie z Pekinu, dopóki się nie skończą rokowania względem kolei Tientsin-Czingkiang. (Tientsin leży na drodze z morza do Pekinu, a Czingkiang nad Wielkim kanałem w prowincyi Szantung, należącej do niemieckiej sfery wpływów). Ale zachodzi inna jeszcze sprawa, całkiem podobna do tej, która dała Niemcom asumpt do zajęcia Kiaoczau i pośrednio prowicyi Szantung.

Asumpt ów dało zamordowanie katolickich misyonarzy niemieckich. Obecnie donosi ks. biskup Anzer, że w zachodniej części misyi katolickiej panuje zupełny pokój, natomiast we wschodnich stronach panuje stan okropny, i tem okropniejszy, im bliżej Kiaoczau. Pewien bogaty właściciel dóbr Chińczyk powołał pod broń landwerę chińską, jakoby dla obrony misyj i ludu od watah rozbójników, którzy z prowincyi Kiangnau do Szantungu wpadają. Ale gdy zebrał dosyć motłochu, uderzył na nieprzeczuwających niczego chrześcian chińskich, około dwadzieścia gmin katolickich, i to wielkich zrabował, zburzył i częścią spalił. Trupy nawet wyrywano z trumien i rozsiekiwano. Dom misyonarza ks. Gebhardta całkiem zniszczono, a on sam tylko szybkości konia zawdzięcza ocalenie. Herszt tych band, ów Chińczyk bogaty, siedzi sobie spokojnie, bo władze chińskie nim się opiekują. Wojsko chińskie mogło zaraz z początku stłumić te barbarzyństwa, ale pułkownik ani się ruszył. Wyższe sfery chińskie snać tolerują, a nawet zachęcają sektę „hec", która sobie wzięła za zadanie wypędzenie Niemców.

Orgie szowinizmu niemieckiego.

Koniec wieku dziewiętnastego przyniósł światu orgię szowinizmu niemieckiego — nie Europie, lecz wyraźnie światu całemu. Gdziekolwiek bowiem mieszkają Niemcy i gdziekolwiek w liczniejszej osiedlili się gromadzie, gdziekolwiek znaleźli kawałek chleba, tam od lat kilku występują w roli panów i władców, dyktujących prawa i wymagających posłuszeństwa. Ogarnęła ich mania wielkości, obłęd, istna choroba, która wywołuje zatargi i czy prędzej czy później będzie musiała doprowadzić do katastrofy, prawdopodobnie nie bardzo dla Niemców fortunnej.

Niemców na kuli ziemskiej jest przeszło 70 milionów (w 1801 roku było ich na świecie 30 milionów), ale do tego zastępu należą również i miliony Słowian, którzy fizycznie i psychicznie różniąc się od Niemców, od kilku pokoleń posługują się tylko mową niemiecką, narzuconą im wszelkimi sposobami. Ci Niemcy, sztucznie wyhodowani, dzisiaj, niestety! trzymają już pospołu z swymi dawniejszymi prześladowcami.

W Europie na 357 milionów mieszkańców (1890 r.) liczono 15 prc. Niemców. Nie brakuje ich w żadnej innej części świata. W Stanach Zjednoczonych mieszka (1890 r.) 2,784.894 Niemców urodzonych w Niemczech, a mówi po niemiecku i jest pochodzenia niemieckiego z górą 7 milionów. Do Stanów bowiem wędrowali Niemcy już w XVII stuleciu. Gdy w 1682 r. Penn osiedlał się na obszarach, które od niego otrzymało miano Pensylwanii, wśród jego towarzyszów Niemcy z nad Renu tworzyli sporą gromadę. Podczas buntu kolonij przeciw Anglii (1775) Pensylwania była do połowy niemiecką. W Kanadzie liczono w 1881 r. do ćwierć miliona Niemców. W Australii na 3,539.644 głów przeszło 30 prc. ma być pochodzenia niemieckiego.

Według statystyki urzędowej wywędrowało z Niemiec za morze (a więc nie do innych krajów europejskich) od 1851—1890 r. conajmniej 3,100.000 osób, a od 1820 r. po rok 1890 z górą 4,000.700 osób.

Owe masy do 1870 r. wynaradawiały się dosyć szybko. Lecz gdy zwycięstwa na polach Francyi upoiły Niemców europejskich, gdy Rzesza niemiecka zaczęła występować wszędzie jako wielkie i groźne państwo; gdy już samo nazwisko „Bismarck" zaczęło wystarczać Niemcowi za program i tarczę, — wtedy i w owych masach Niemców, rozrzuconych po kuli ziemskiej jęło się budzić poczucie zrazu narodowości, potem pewności siebie, a teraz poprostu szału.

I tak obecnie wśród Niemców amerykańskich istnieje prąd, godny stanąć obok np. ruchu, wywołanego przez Schönerera i Wolffa w Austryi, i niewątpliwie wraz z tymże z jednego tryskający źródła. Oto Niemcy amerykańscy postanowili przeszkodzić sojuszowi Unii z Anglią, sojuszowi, który, gruntując przewagę wszechświatową anglo-sasów, zepchnąłby Niemców na drugi plan.

Z butą, jawnie, zacięcie występują Niemcy amerykańscy. W Chicago założono ognisko agitacyi. Odbywają sie tam wiece, na których zapadają uchwały nietylko bojkotowania prasy amerykańskiej, przemawiającej za sojuszem z Anglią, lecz i zwalczania władz związkowych na wypadek, gdyby się przy tym sojuszu upierały. Czterdzieści stowarzyszeń niemieckich w Chicago zawiązało organizacyę, mającą zwalczać sojusz anglo-sasów amerykańskich i europejskich.

Ze wszystkich Stanów nadsyłają stowarzyszenia niemieckie do Chicago oświadczenia, że przystępują do Związku przeciw-angielskiego. Na swoje szczęście znaleźli Niemcy w Stanach potężnego sprzymierzeńca. Są nim irlandczycy, nienawidzący Anglii. W Stanach będzie do 4 milionów Irlandczyków, ponieważ tylko od 1853—92 r. wywędrowało z Irlandyi do Stanów 2,444.249 Irlandczyków. Ruchliwi, bardzo inteligentni i bardzo solidarni, Irlandczycy odgrywają ważną rolę w życiu politycznem Stanów, rolę, którą zawsze starali się obrócić na niekorzyść znienawidzonej przez nich Anglii. Obecnie, połączeni z Niemcami, mogą istotnie utworzyć stronnictwo, które będzie wywierało nacisk na sterników polityki amerykańskiej w duchu przeciwangielskim.

Co to przecież za ironia losu! Irlandczycy, stale spotwarzani przez prasę niemiecką w Europie, — tam za Oceanem pomagają do ufundowania przewagi niemieckiej!..

Do jakiej zuchwałości dochodzi w Niemczech szowinizm przeciw dostojnej i szanowanej powszechnie osobie cesarza austryackiego, sprzymierzeńca cesarza niemieckiego, świadczą o tem słowa, jakie osławione *Alldeutsche Blätter* wypowiadają w odpowiedzi na artykuły *Germanii* i *Karlsruher Ztg.* które zarzuciły „Wszechniemieckiemu związkowi" podburzanie Niemców austryackich przeciw ich cesarzowi i rozluźnianie węzła, łączącego Niemcy z Austryą. Organ ten pisze butnie, zuchwale i bezczelnie:

„Związek Niemiec z monarchią habsburgską zawarty został w warunkach, które dziś już nie istnieją. Nie ma już dziś Austryi z roku 1878. Jeżeli nasz rząd rzeszy pragnie lojalność swoją posunąć do tego stopnia, żeby i dziś jeszcze brać wzgląd na Austryą jako na swego sprzymierzeńca, to niechaj sobie to czyni. Od niemieckiego narodu jednak, który miał tylko interes w istnieniu niemieckiej Austryi, nie można żądać takiej sentymentalności.

„Jeżeli Niemcy w Austryi uderzają(!) na swego cesarza, to my w tem jesteśmy tak niewinni jak baranki(!?). I nie będziemy dziś poszukiwali, kto rzeczywiście spowodował dziś obecnie oziębienie stosunku narodu do swej dynastyi, który tej dynastyi wieki całe wiernie był oddany, który tron jej zbudował i krwią swoją go bronił. Ale stawiamy zasadnicze pytanie, jakie obowiązki mamy my Niemcy w rzeszy względem cesarza Austryi? Twierdzimy: nie mamy żadnych!

„Dynastye są składnikami organizacyi państwowych. Można w obrębie swego państwa być najzapaleńszym i najwierniejszym monarchistą, a mimo to nie uznawać żadnych obowiązków po za granicami rzeszy i państwa. Dlaczego my Niemcy w rzeszy mamy względem cesarza Austryi inne jakieś mieć obowiązki, aniżeli względem cesarza Rosyi, Chin albo Maroko?

„Dawniej co prawda rzecz się miała inaczej. Dawniej nie istniał wprawdzie żaden stosunek obowiązku, ale istniał stosunek pietyzmu. Wynikał on z tego, że cesarz Austryi uważał się za niemieckiego władcę i że był dla nas dla tego członkiem niemieckiej narodowości. Dziś występuje jako słowiański władca przeciw niemieckim poddanym swego wielojęzycznego państwa. W tych warunkach nie może dla wolnego, niezależnego Niemca w ogóle jakakolwiek istnieć wątpliwość, po której ma stanąć stronie."

I takie rzeczy pisze się dziś bezkarnie w piśmie, wychodzącem w Niemczech, których władca jest politycznie i osobiście zaprzyjaźnionym z sędziwym, czcigodnym cesarzem Franciszkiem Józefem! Nie dziwić się, że hr. Badeni takiemu pismu odebrał swego czasu debit pocztowy w Austryi. Tego rodzaju wybryków szowinistycznych „Wszechniemieckiego związku" rząd niemiecki żadną miarą lekceważyć nie może, jeżeli nie chce dopuścić do łatwo stąd wyniknąć mogących kolizyj i jeżeli trójprzymierze nie ma się rozpaść w kawałki. Szczerze austryacka opinia publiczna i szczerze dynastyę Habsburgów popierające narody w Austryi nie ścierpią zapewnie takich prowokacyj „wszechniemieckich"

19

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Równie jak on lubiła nauki, przyrodę i sztuki, lecz nie znosiła samotności i chętnie szukała towarzystwa ludzi; z tego powodu nie mieszkała na wsi, lecz w pięknym domu własnym w miasteczku X.

Od kilku lat mocno cierpiała na reumatyzm i w dodatku choroba oczu pozbawiła ją przyjemności czytania. Szukała więc panny do towarzystwa i lektorki, ale nie mogła znaleźć według swego gustu.

Pogłoski o złym stanie interesów państwa Vanesse, pomimo pozorów zamożności, doszły do jej uszu, — a nie lubiła ich obojga, jak stara panna, która nigdy nie doznawszy przyjemności w życiu, nienawidzi ludzi bawiących się wesoło. Ucieszyła się więc z tej katastrofy, będącej w jej przekonaniu karą nieba — a ponieważ pamiętała o sobie, postanowiła z niej skorzystać.

Przed kilkoma laty poznała u brata młodziutką blondynkę która uczyniła na niej wrażenie przyjemne. Zaproponowała więc Jakóbinie zajęcie lektorki, przyczem oświadczyła, iż ma zamiar zapisać swój majątek na rzecz pozostającego pod jej opieką zakładu sierót, ale jeżeli jej siostrzenica zgodzi się na powyższą propozycyę, to z przyjemnością zapisze jej w kodycylu rentę dożywotnią w sumie dwunastu tysięcy franków.

Z naciskiem mówiła o rencie a nie o kapitale, jakgdyby chciała dać do zrozumienia, że bywają na świecie ludzie chciwi, więc bała się, by nie przywłaszczyli sobie jej majątku.

— Dwanaście tysięcy franków na rok! — ze wzruszeniem zawołała Jakóbina. — Nie jestto bogactwo, lecz w każdym razie niezależność.

I bezzwłocznie odpisała ciotce, że propozycyę jej przyjmuje.

Panna Salicourt, chociaż nie była wielką egoistką w pożyciu jednak miała charakter niezbyt przyjemny.

Niezmiernie dbając o swe zdrowie i unikając najmniejszych wzruszeń, była niewolnicą swych przyzwyczajeń i drobiazgom przypisywała znaczenie spraw państwa. W miarę pogorszającego się zdrowia, stawała się coraz więcej wymagającą.

Okazywała ona Jakóbinie przywiązanie szczere, lecz cierpiąc na bezsenność, tak dalece nadużywała niekiedy jej uprzejmości, iż kazała czytać sobie całemi nocami.

Szczęście, że siostrzenica jej posiadała nerwy silne i zdrowie żelazne.

Nie chorowała nigdy i powiadała, że nie potrafiłaby.

Najwięcej drażniły Jakóbinę niektóre nałogi panny Salicourt i jej obawy bezustanne. Piorun, ogień, wiatr, złodzieje, lada szmer niezwykły, konie, psy, krowy, nawet myszy — wszystko wywoływało w niej przestrach.

Lękała się śmierci tak dalece, że zabroniła tego złowieszczego wyrazu wymawiać przy sobie. Gdy dziwiła się niekiedy, że ktoś jej nie odwiedzał, zapewniano ją, że wyjechał, byle nie powiedzieć, iż umarł od pół roku.

Jakóbina, nie lękająca się niczego, oburzała się na taką lękliwość, ale nie mogła czynić uwag swej ciotce, która, nie krępując się pod tym względem, do obowiązków lektorki i panny do towarzystwa narzuciła jej jeszcze służbę przy chorej. Mimo to dziewczyna nie skarżyła się nigdy i chętnie znosiła swój ciężar podwójny.

Ta córka człowieka nieuczciwego posiadała uczciwość wrodzoną: nie chciała być dłużniczką panny Salicourt i pragnęła, gdy kiedyś otrzyma przyrzeczoną rentę, z ręką na sercu powiedzieć sobie:

— Zarobiłam na te pieniądze. Nie otrzymałam ich darmo.

Wiedziała, że testament sporządzony był z zachowaniem wszelkich formalności. Ciotka, dla dodania jej odwagi, prosiła notaryusza o pokazanie go jej i Jakóbina była pewną, że ta biedna kobieta, której nie można było mówić o śmierci, nie zmieni go. Kosztowałoby ją to za wiele: przez całą godzinę zdawałoby się jej, że już nie żyje.

Jakóbina nie nudziła się nigdy. Główną jej rozrywką było obserwowanie obyczajów, gry twarzy licznych gości, ubiegających się o łaski zgryźliwej, starej panny, chorej i bogatej.

Rozumie się, że tłómaczyła sobie ich uprzejmość widokami egoistycznymi — i było to prawdą względem niektórych, lecz ona uogólniała zanadto. Nie uznawała wyjątków, a mieszkańcy miasteczka X.. nie mogli wpłynąć na zmianę jej przekonań o rodzaju ludzkim. Okazywali Jakóbinie wielką grzeczność, prawili pochlebstwa, które ona jednak przyjmowała skromnie, śmiejąc się w duszy z ich naiwności, wiedziała bowiem, że nie posiada u ciotki względów, które jej przyznawano.

Niekiedy łudziła ich pięknemi słowami i nadziejami.

Uważała, iż ostatecznie lepiej łudzić, niż być uszczypliwą, że przyjemniej jest bawić się kosztem bliźniego skrycie i mistyfikować go, gdy zdarza się sposobność.

Czytając ciotce „Fausta" upodobała sobie Mefistofelesa.

Wzór ten wydał się jej godnym naśladowania, a ponieważ nie było to sprzecznem z naturą Dyany, zaczęła więc ćwiczyć się w sztuce ironii i ciskania strzałów.

Tymczasem panna Salicourt zeszła z tego świata tak nagle, iż nawet nie domyślała się, że umiera.

Jakóbina nie wiedziała, co z sobą uczynić.

Dom, w którym mieszkała przez dwa lata, stosownie do rozporządzenia wyrażonego w testamencie, miał być wkrótce sprzedany przez publiczną licytacyę.

(C. d. n.)

Ściganie prywatnej nauki języka polskiego.

Stara pieśń litewska, śpiewana umarłym, zawiera ustęp: „Dobrze ci bracie, żeś odszedł w kraje, kędy Niemiec nad tobą przewodzić nie będzie..." Niebawem chyba śpiewać ją będą i Wielkopolanie..

W poniedziałek 24 b. m. zjawiła się w Berlinie u ministra oświaty dr Bossego deputacya obywateli Poznania i Jeżyc, która pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego p. Motty'ego doręczyła ministrowi następującą petycyę:

„Duchowy rozwój dziecka, rozwój jego umysłu i serca ocenić mogą najlepiej ci, którzy je wychowują — rodzice. — Widząc, że dzisiejsza szkoła dzieci polskich narodowości pisania i czytania w języku ojczystym niedostatecznie uczy i dla tego samodzielnego myślenia nie rozwija, uczucia nie kształci i do pojmowania prawd religijnych nie doprowadza, starają się rodzice braki szkoły w domu sami uzupełnić. Ponieważ jednak w kołach mniej zamożnych, a przedewszystkiem w kołach rzemieślników i robotników, ciężka praca o chleb powszedni, z trudem im tylko dozwala te obowiązki wobec dzieci wypełniać, przeto z wdzięcznem sercem przyjęli oni pomoc tych pań, które ją tak na wyraźne życzenia rodziców, ale z własnej ochoty zaofiarowały i nauczaniem kilkorga dzieci polskiego czytania i pisania we własnych mieszkaniach bez wynagrodzenia się zajęły.

„Już w zeszłym roku śledziły władze policyjne za tą nauką i już wówczas dużo tych zacnych kobiet otrzymało zakaz dalszego nauczania. Sprawiło to dużo rozgoryczenia, sądzono jednak, że może władze zaniechają nadal tych niezwykłych zakazów. W roku bieżącym rozpoczęły się jednak poszukiwania za prywatną nauką polskiego języka na nowo. Nauczyciele wypytują o to dzieci w szkołach, policyanci śledzą za uczącemi się dziećmi przed domami i w mieszkaniach, urzędnicy policyjni indagują w biurach zawezwane do nich i już samem miejscem indagacyi i osobami pytającymi się wystraszone drobne dzieci — w nieobecności rodziców, uczące panie i panienki otrzymują już to zakazy uczenia z zagrożeniem kary pieniężnej 100 marek, względnie 5 dni aresztu! już to zawiadomienia, że zagrożona kara ustanowioną już została! Zdaje się, jakby cały urząd policyjny był w ruchu — z powodu nauki czytania i pisania polskiego!

„Mówią nam, że nie wolno według ministeryalnych reskryptów szkół prywatnych bez pozwolenia władzy utrzymywać. — Nierozumiemy jednak i nie rozumiemy tego nigdy, aby dorywczo, kilku znajomym dzieciom bezpłatnie często przez młode panienki udzielana pomoc przy nauce czytania i pisania była „utrzymywaniem szkoły prywatnej". Nie rozumiemy też nigdy, że można szlachetnej osobie, poświęcającej czas i trud, by dzieciom przez chwilę matkę na chleb pracującą zastąpić, pacierza je w ojczystym języku nauczyć, umysł ich rozbudzić i serce poruszyć, przy nauce czytania i pisania im dopomódz — tego zakazać i za to ją karać!

„Przecież nikt nie karze tych, którzy miłosierdzie pełniąc, — zgłodniałe dzieci chlebem karmią — a nic innego nie czynią te, które łaknącym tego dzieciom strawą duchową w ojczystym dają języku.

„Wymienione też powyżej środki policyjne ani w nas ani w dzieciach naszych przywiązania do języka naszego nie zachwieją, przeciwnie — one dzieciom o naukę języka rodziców śledzonym i prześladowanym, miłość do niego tem więcej wpajają! Środki te wywołują jednak w całem naszem społeczeństwie mniemanie wobec zapewnień ministrów, że rząd języka polskiego tępić nie ma zamiaru, zdziwienie, ból rozgoryczenie, pragnienie sprawiedliwości.

„Dla tego tylko zwracają się wszyscy niżej podpisani, do wszystkich należący stanów, do ekscelencyi, abyś Wasza ekscelencya raczył polecić królewskiej rejencyi w Poznaniu bezpłatnie kilkorgu dzieciom udzielanej nauki czytania i pisania polskiego nie zakazywać."

Minister dr. Bosse zrobił deputacyi tę tylko nadzieję, że wręczoną petycyę rozpatrzy, weźmie pod rozwagę i zażąda opinii naczelnej rejencyi poznańskiej. Oby był skutek!

Skarb narodowy.

W Warszawie wychodzi hebrajskie pismo *Hacefira*, które świeżym dziś ruchem syonistycznym się zajęło i pilnie go obserwuje.

„Skarbem narodowym" nazywa „*Hacefira*" założony świeżo w Londynie żydowski bank kolonialny. W sprawie tego banku otrzymuje „*Hacefira*" korespondencye z Austryi, Rumunii, Anglii i innych krajów, zapełniając listami temi swe szpalty i zapewniając, iż jest nadzieja, że akcye banku będą miały wszędzie łatwy obieg.

O znaczeniu, jakie bank ma dla syonizmu, pisze, co następuje:

„Kto wierzy w syonizm, kto chce czynnie mu pomagać, niech teraz nie śpi, ani drzymie, niech ani sekundy nie traci daremnie, niech wszystkie siły natęży w celu szerzenia akcyi. Z tego, co pisze organ syonistów („*Die Welt*") wiedzieć powinien i zrozumieć każdy, jak wielką jest jego odpowiedzialność przed historyą, jaki grzech ciężki popełnia, nieagitując wytrwale na rzecz banku i t. d."

Dalej czytamy, że od powodzenia banku i liczby akcyj sprzedanych zależy przyszłość syonizmu, że trzeba cenić to „wskrzeszenie i obudzenie" które wniosły jasne nadzieje do ciemnego życia narodu i t. d."

Akcya kosztuje funt sterlingów, przy kupnie płaci się tylko 20% gotówką. Ci, co już posiadają z dawna akcye, za które wnieśli 10%, muszą najdalej do Zielonych Świątek dopłacić 10%. Zapisywanie się na akcye rozpoczęło się 28 marca. Jeżeli po upływie 4 miesięcy nie sprzeda się akcyj za 250.00 f. st. co stanowi ósmą część całego kapitału banku (25,000.000 zł.) i jeżeli nie wpłynie 20% tej sumy gotówką, bank będzie uważany za nieistniejący, a pieniądze się zwróci akcyonaryuszom, gdyż prawo angielskie, odnośnie do banków, ustanowiło taki regulamin.

Oprócz akcyj zwyczajnych, jest sto akcyj założycieli, którzy nie będą otrzymywali zysków, ani dywidendy, o ile bank będzie popłacał, lecz za to mają głos przeważny w radzie banku. Właściwie więc w banku nie będą rządzili akcyonaryusze, lecz owi założyciele, którzy są najlepszymi syonistami. — Ta dziwna fikcya w zarządzie bankiem rzuca oczywiście światło na całą działalność przyszłą banku.

„Hacefira" zapewnia, iż nie ma prawie wątpliwości, że się zbierze potrzebne pieniądze przed upływem 4 miesięcy. Dodaje też, że „przywileje dla założycieli były rzeczą konieczną dla dobra idei i narodu. Jeżeli to się niektórym dziwnem wydaje, to powinni mieć zaufanie do wybrańców narodu, czyli do założycieli, gdyż inni, nienależący do zarządu, nie mogą znać tak dokładnie praw, warunków i wszystkiego tego, czego nie można ujawnić."

Przy tej sposobności pisze o syonizmie, że„ powinien być siłą pedagogiczną, siłą odnawiającą i poprawiającą".

O wpływie Herzla na rozwój piśmiennictwa hebrajskiego mówi „Hacefira" że wywiera na nie pośrednio wpływ ogromny. Sztandar narodowy, który on podniósł, sztandar syoński, który dźwiga, wniesie nowego ducha do narodu i jego literatury".

Po za tem w numerze 53 „Hacefira" donosi, iż na posiedzeniu dorocznem akcyjnego towarzystwa win palestyńskich „Karmel" postanowiono podpisać 200 akcyj banku kolonialnego z funduszów towarzystwa. W numerze zaś 64 pisze, że warszawski bank dyskontowy wszedł w stosunki z żydowskim londyńskim bankiem k lonialnym, przyjmuje pieniądze, jakie mu przynoszą i wydaje przekazy na sumy, jakie otrzymuje dla banku kolonialnego.

Komunikacya pocztowa

Wynalazca austryackiej karty korespondencyjnej radca dworu Hermann miał w Wiedniu przed kilku dniami wykład o ustroju poczt austryackich. Zdaniem jego pod wielu względami poczty austryackie dały się wyprzedzić zagranicy. Tak mianowicie widać to zaraz na pieczątce pocztowej. W Austryi odcisk jej jest brudny i zasmarowany pod czas gdy w Niemczech albo Włoszech wygląda jasny, czysty i dokładny.

Hermann zrobił dalej projekt, aby rząd poustawiał automaty z markami listowemi i kartami korespondencyjnemi. Tym sposobem oszczędzi się wszystkim trudu zwłaszcza w niedzielę szukania trafik z markami. Następnie powinna być opłata za przesyłkę druków zniżoną, a cena kart korespondencyjnych powinna być taką jak opłata za tę przesyłkę.

We Włoszech jest w użyciu przesyłka pieniędzy zapomocą karty korespondencyjnej, a w Austryi tem pilniejby to urządzenie należało wprowadzić, że przecie nie ma na kwoty do 5 zł. papierowego banknota, a niedługo i piątki będą wycofane, do kwoty więc 10 zł. nie będzie można wcale pieniędzy posyłać w listach. Niemniej powinienby być zaprowadzony recepis na listy z pieniądzmi, który jako karta korespondencyjna, wracałby od adresata do tego, kto pieniądze wysłał—na dowód, że pieniądze zostały na czas i do właściwych rąk wypłacone.

Również naśladowania godnemiby były opaski, podobne do opasek na gazety lub książki, a w któreby można zawijać listy, aby je ochronić od brudu. W takiej opasce, a raczej w dwóch krzyżujących się opaskach treść listu pozostawałaby tajemnicą, a sam list mógłby być taniej frankowany.

Co do depesz, to Herman zauważył, iż sposób ich zaklejania jest obecnie w Austryi niewygodny, gdyż często, aby otworzyć depeszę, trzeba ją koniecznie wprzódy rozedrzeć. Należałoby blankiety na telegramy na brzegach powlekać gumą, aby je można tak zaklejać, jak dziś listy kartkowe. Wysyłanie telegramów międzynarodowych jest również niewygodne i powinny być jakieś centralne stacye, gdzieby je zbierano. Po znacznem ich tam skróceniu możnaby je taniej rozsyłać po świecie.

Nakoniec oświadczył się Herman za kreowaniem w Austryi ministerstwa poczt i telegrafów na wzór wielu innych państw.

KRONIKA.

Lwów dnia 26 Kwietnia.

Zapiski osobiste. P. namiestnik hr. Piniński powrócił do Lwowa.

Marszałek hr. Stanisław Badeni wyjechał w środę do Buska, do chorego bratanka swego hr Ludwika Badeniego, który przed kilku dniami przyjechał z Madrytu do Buska i zapadł na chorobę kiszek. Do chorego powołano dr. Ziembickiego ze Lwowa. Hr. Kazimierz Badeni jest lekko niedysponowany.

O stan zdrowia p. Hoszarda, członka wydziału krajowego, nadchodzą zapytania z całego kraju. W stanie zdrowia dr. Hoszarda nastąpiło pewne polepszenie. Chory odzyskał władzę w prawej ręce, która była chwilowo ubezwładnioną.

Z armii. Cesarz pozwolił pułkownikowi Jul. Labresowi, komendantowi stanisławowskiego pułku piechoty obrony krajowej przenieść się na emeryturę a podpułkownika praskiego pułku piechoty l. 8 F. Reisingera zamianował komendantem pułku stanisławowskiego. Podpułkownik L. Rzepiński przy lwowskim pułku piechoty obrony krajowej l. 19 przechodzi na emeryturę na zasadzie superarbitryum.

Kancelarya adw. dr. Pająka przysyła nam następujące pismo z prośbą o jego zamieszczenie:

„Ponieważ opinia publiczna zajmuje się od jakiegoś czasu moimi interesami i stosunkiem moim do kancelaryi adwokatów Szydłowskich, przeto uważam sobie za obowiązek oświadczyć publicznie, że dr. Tadeusz Szydłowski interesów moich nigdy nie prowadził, że nie miałem i nie mam z nim żadnych rachunków, ani żadnych do niego pretensyi.

„Dodaję, że dr. Henrykowi Szydłowskiemu, który był moim pełnomocnikiem wydałem zupełne absolutoryum z prowadzenia moich spraw i z kwot na mój rachunek pobranych lub eskontowanych. Lwów dnia 26 kwietnia 1899. *Tadeusz Czarkowski-Golejewski.*"

Likwidacya galicyjskiego banku kredytowego. W sprawie finalnego objęcia przez krakowski Bank dla handlu i przemysłu likwidacyi gal. Banku kredytowego, dowiadujemy następujących szczegółów:

Jak już można się było przekonać z projektu bilansu gal. Banku kredytowego na r. 1898 okazywała się potrzeba co najmniej 3 milionów zł. dla doprowadzenia do skutku likwidacyi tej instytucyi. W pierwszym też rzędzie, gdy aktywa gal. Banku kredytowego nie są tego rodzaju, aby z nich można rychło kwotę taką wydostać, rozchodziło się o zebranie tej sumy. Obecnie jest już ona do dyspozycyi a zebrano ją w sposób następujący:

Ks. Władysław Sapieha zakupuje od Unionbanku za 750.000 zł. akcyj Banku dla handlu i przemysłu, które Unionbank posiada. Kwota ta wpływa na razie do kasy lwowskiej filii krakowskiego Banku dla handlu i przemysłu, obejmującej likwidacyę gal. Banku kredytowego a dopiero po upływie lat 5 ma być zwróconą Unionbankowi.

Unionbank daje 500.000 zł. gotówką a wzamian otrzymuje od księdza Adama ks. Sapiehy cesyę na takąż sumę, zabezpieczoną na rzecz jego hipotecznie na dobrach Bilcze.

Unionbank otwiera filii Banku dla handlu i przemysłu *bianco* kredyt do wysokości 500.000 zł.

Wreszcie 1,300.000 zł. wpłynie do kasy banku dla handlu i przemysłu z subskrypcyi na nowe tegoż banku akcye. Subskrypcya ta jest już pokrytą a między innymi subskrybowali: hr. Mierowa 400.000 zł. Jakób hr. Potocki 200.000 zł. itd.

Oprócz owych 3 milionów gotówką, które zasilą kasę lwowskiej filii Banku dla handlu i przemysłu, obejmującej agendy gal. Banku kredytowego — ks. Adam Sapieha i inni imieniem grupy wielkich akcyonaryuszów gal. Banku kredytowego dają gwarancyę do wysokości 2 milionów zł. na pokrycie ewentualnych strat, jakieby przy likwidacyi poniósł krakowski Bank dla handlu i przemysłu.

Akcyj gal. Banku kredytowego wydanych zostało w swoim czasie 5000 sztuk na sumę jednego miliona zł. W kasach gal. Banku kredytowego znajduje się tych akcyj za sumę 244.000 zł., wielcy akcyonaryusze (przeważnie rodzina Sapiehów) posiadają ich za sumę około 626.000, a drobni akcyonaryusze za sumę około 130.000 zł. Akcye te znajdą pokrycie w kwocie, która po przeprowadzeniu likwidacyi tj. zrealizowaniu aktywów gal. Banku kredytowego i po zapłaceniu pasywów jego pozostanie. Aby była nadzieja, iż coś pozostanie a w szczególności milion zł., zdaje się być rzeczą wątpliwą, skoro krakowski Bank dla handlu i przemysłu obejmując przeprowadzenie likwidacyi, domagał się od grupy wielkich akcyonaryuszów jeszcze gwarancyi dwumilionowej.

Drobni tedy akcyonaryusze, których akcye, jak wyżej już zaznaczyliśmy, reprezentują razem sumę około 130.000 zł. zwrócili się do grupy wielkich akcyonaryuszów, aby ci im zabezpieczyli wypłatę w swoim czasie owych akcyj na łączną kwotę 130.000 zł. Kwestya ta dotąd jest w zawieszeniu.

Układ między gal. Bankiem kredytowym a krakowskim Bankiem dla handlu i przemysłu, musi naturalnie uzyskać jeszcze aprobatę walnego zgromadzenia akcyonaryuszów jednej i drugiej instytucyi, co w ciągu maja ma nastąpić.

Kierownictwo lwowskiej filii banku dla handlu i przemysłu objąć mają jako dyrektorowie: pp. dr. Wilhelm Binder i p. Ed. Marynowski, a jako delegat rady zawiadowczej banku do dyrekcyi p. Adolf Schütz, ale pertraktacye są jeszcze w toku.

Adwokat Kratter uciekając ze Lwowa, zostawił tu wierzytelności na 20.000 zł. Posłużą one na częściową spłatę jego długów i zaspokojenie pretensyj do niego. Podobno Kratter miał mieć w bankach nowojorskich depozyt 14.000 dol. i ten został przez konzula austro węgierskiego obłożony aresztem. Kratter ma obecnie przebywać w Londynie,

Kościół św. Antoniego na Łyczakowie otrzyma w tym roku ozdobne dwuramienne schody. Równocześnie będzie uregulowany wylot ulicy Słodowej.

Za duszę śp. Wawrzyńca Grzebraka chłopca, skatowanego na śmierć w szkole pudliskiej, w majątku hakatysty Kennemana w Księstwie przez nauczyciela, Niemca Zaeskego, odprawione będzie w lwowskim kościele OO Dominikanów na prośbę lwowskiej młodzieży rękodzielniczej polskiej w piątek 27 b. m. o godz. 10 rano żałobne nabożeństwo.

Sieć rur gazowych zostanie we Lwowie prawdopodobnie rozszerzoną kosztem kilkudziesięciu tysięcy zł. Taki wniosek przedłoży lwowskiej radzie miejskiej do uchwały na najbliższem jej posiedzeniu miejska komisya gazowa.

Latarnie naftowe mają we Lwowie ustąpić rychło miejsce gazowym na ul. Kochanowskiego i Wałach Hetmańskich.

Dr. Izydor Szaraniewicz, profesor uniwersytetu lwowskiego, uczony historyk ruski podał się na emeryturę.

Operetka lwowska wyjechała w środę do Krakowa.

Tajemniczą a znaczną kradzież popełnił na szkodę Sary Agidowej właścicielki szynku lwowskiego, jakiś sprytny rzezimieszek. Wykradł z zamkniętej kasy wertheimowskiej 400 zł. gotówką i dwa czeki zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 1000 zł. Jak mu się to udało, dotąd nie wiadomo, bo skoro okradziona dzisiaj rano chciała się dostać do kasy, zastała ją zamkniętą tak, jak ją zostawiła wieczorem i zamek kasy w porządku, ale wymienionych pieniędzy i czeków nie było. Śledztwo w toku.

Raj amerykański. Po Lwowie uwija się od kilku tygodni indywiduum nazwiskiem Gołębiowski, który namawia ludzi do emigracyi do Ameryki w tym celu, aby od nich wyłudzić jakieś zaliczki na koszta podróży. Przedstawiając w różowych barwach pobyt w Ameryce, powołuje się ów pan na zamieszkałego w Ameryce znajomego swego Różyckiego. Jeden z namawianych, nazwiskiem Bialski, ostrożniejszy snać od innych, napisał do Chicago do owego Różyckiego i otrzymał od niego odpowiedź, żeby został w kraju, gdyż „w Ameryce panuje okropna nędza w samem Chicago 25.000 ludzi dziennie nie ma roboty a ludzie z uniwersyteckiemi studyami doją krowy, jeśli mają gdzie". Ten list, zdeponowany obecnie w dyrekcyi policyi pokazał Bialski Gołębiowskiemu, który w pierwszej chwili po przeczytaniu, chciał list wydrzeć z rąk Bialskiego i zniszczyć a gdy mu się to nie udało, zniknął i ukrywa się dotąd.

Konferencya szkolna We wtorek popołudniu na lwowskiej konferencyi dyrektorów szkół średnich odczyta no jeszcze referaty o „kształceniu kandydatów na nauczycieli" i o „wieku maksymalnym uczniów szkół średnich".

Tyfus plamisty w powiecie tarnopolskim dwie tylko osoby powalił na łoże boleści, a i te wypadki miały przebieg dosyć łagodny.

Kierownikiem tarnopolskiej filii lwowskiego gal. banku hipotecznego po p. Antymie Nikorowiczu zostać ma, jak obecnie znowu donoszą, p. Leon Fraenkel, dotychczasowy zastępca kierownika filii, tym zaś zastępcą dotychczasowy kasyer p. Wacław Patraszewski.

Zjazd techników polskich uchwaliło krakowskie towarzystwo techniczne na zebraniu pod przewodnictwem p. W. Wdowiszewskiego zwołać na wrzesień br. do Krakowa. Osobny komitet z 25 osób zajmuje się organizacyą tego zjazdu.

Proces z socyalnymi demokratami. W Krakowie zacznie się w środę proces przeciw tzw. partyi socyalno-demokratycznej, wytoczony jej przez rodzinę krakowskiego szewca Czermaka, który majątek swój socyalnym demokratom testamentem zapisał. Skargę wytoczono p Markowi, socyalno-demokratycznemu prowodyrowi krakowskiemu.

Dla muzeum narodowego krakowskiego zakupił wczoraj w Wiedniu na secesyonistycznej wystawie obrazów minister oświaty obraz Jana Stanisławskiego „Wieczorem".

W Budziejowicach, jak telegrafują, przyszło onegdaj popołudniu do poważnych zaburzeń z strajkującymi robotnikami budowlanymi, których policya musiała zaatakować na bagnety, przyczem wielu raniono. Wieczorem były zbiegowiska na rynku, przyczem wyszydzano policyę. Plac oczyszczono z pomocą żandarmów i obsadzono pół bataljonem wojska.

Dragomirow, jenerał-gubernator kijowski, wyjechał za dwumiesięcznym urlopem za granicę. Jest to podobno wynikiem rozlewu krwi studenckiej w Kijowie.

Wiedeńska defraudacya. Z powodu sprzeniewierzenia znacznej sumy pieniężnej uwięziła policya wiedeńska ajenta giełdowego Karola Goliatha. Śledztwo, które się rozpoczęło w sobotę, wykazało dotychczas, że sprzeniewierzenie sięga kwoty 93.000 zł. Poszkodowaną jest Marya Newlińska, wdowa po zmarłym niedawno publicyście i sekretarzu ministeryalnym Michale.

W piątym dniu wyścigów wiedeńskich w steeple-chasie na 5000 m. przyszła onegdaj druga do mety „Margosza" klacz p. Schindlera, biorąc drugą nagrodę 500 koron.

W Polnie w Czechach, gdzie niedawno znaleziono zwłoki zamordowanej przez tajemniczego zbrodniarza dziewczyny, a zbrodnię tę przypisywano żydom uwięziono we wtorek, jak telegrafują z Pragi, robotnika kuśnierskiego, Karola Jandą pod silnem podejrzeniem, że to on zamordował ową córkę komornicy Hrudy.

Strajk górników belgijskich. Liczba robotników strajkujących w Mons wynosi 12.800. W Charleroi strajkuje ogółem robotników 21.500.

Liczba strejkujących w leodyjskim rewirze zmniejszyła się o tysiąc.

Eksplozya jaka nastąpiła onegdaj w fabryce chemicznej, w której pracowało około 400 robotników, pozbawiła — jak telegrafują z Filadelfii — życia dwóch robotników, śmiertelnie ranny jest jeden, ciężko rannych 20, a dwóch gdzieś w zamieszaniu zaginęło.

Portret cesarzowej. Cesarz Franciszek Józef oglądał we wtorek w Wiedniu w pracowni malarza Leszli portret śp. cesarzowej Elżbiety malowany na żądanie węg. rządu dla muzeum budapeszteńskiego. Cesarz rozmawiał z artystą po węgiersku i wyraził mu swoje zadowolenie.

Wielki pożar. W Gutcie, w komitacie Komorna na Węgrzech wybuchł onegdaj pożar, który 300 domów obrócił w perzynę. Z pod gruzów wydobyto dotychczas trupy 4 dzieci i 6 kobiet. Są obawy, że pod gruzami leży jeszcze wiele ofiar pożaru.

Ostatni z filaretów. W Łukini na Litwie zmarł marszałek Medard Kończa Urodzony 4 października 1808 r. w Szeszołkach, gubernii wileńskiej, jako syn Medarda i Rozalii z Dowgiałłów Kończów, wychowywał się w zakładzie Pijarów w Wiłkomierzu, a ukończywszy go w nader młodocianym wieku, bo licząc zaledwie lat 15, wstąpił w 1823 r. do uniwersytetu wileńskiego, gdzie był członkiem znanego Towarzystwa Filaretów, aż do czasu rozwiązania tegoż. Po trzechletnim pobycie w Wilnie, przeniósł się do Dorpatu, a ukończywszy tamże studya, osiadł w rodzinnych dobrach Łukini, w gub. kowieńskiej. W roku 1831 wybrany naczelnikiem powstania w powiecie wiłkomirskim, połączył się z generałem Chłapowskim i służył w sztabie tegoż. Z tych czasów datuje się przyjaźń śp. Medarda z Marcinkowskim, Libeltem, hr. Maciejem Mielżyńskim i gen Prądzyńskim. Ożeniony w roku 1837 z Pauliną z Białozorów, miał z nią 11 dzieci, z których 6 odprowadziło go do grobu.

Za domniemany udział w spisku Konarskiego, w r. 1838 uwięziony i przez rok w więzieniu trzymany, do Wołogdy na osiedlenie zesłany został, skąd po latach czterech do Miławy a w dwa lata później 1845 r, do domu powrócił. W roku 1858 wybrany marszałkiem szlachty pow. wiłkomierskiego, urząd ten z chlubą aż do 1863 r. piastował. Tu podczas powstania do więzienia wtrącony, przecierpiał w nim dwa lata, aby następnie, w r. 1865 uwolniony, objąć majątek, pod ten czas pod sekwestrem trzymany. Opuszczając arenę publiczną, zamknął się w kole rodzinnem i sąsiedzkiem i zajmował się szczerze i pilnie zarządem majątku, przez tak liczne klęski zniszczonego. Szedł on przez życie z czołem podniesionem i czystem. Cześć ostatniemu z Filaretów!

Lamenty kucharskie. Docquet, kuchmistrz jednego z najwybitniejszych klubów berlińskich, płacze rzewnemi łzami nad zanikaniem sztuki... jedzenia a żałość tak wezbrała w jego sercu, że utyskiwaniom swym dał wyraz w druku. Tak, moi panowie — biada — w sztuce kucharskiej gotuje się przesilenie, którego przyczyny szukać głównie należy w nieregularnem siadaniu do stołu. Dziś jeść nie umieją! Dawniej obiad należał do główniejszych wydarzeń w dniu, w domach zamożnych proszono gości, aby się nie spóźniali, a w tych warunkach kucharz mógł starać się o to, aby nic, co było podane na stół, nie zasługiwało na krytykę. Jeden z moich poprzednich pracodawców, p. de Montenarf, zapraszał gości na siódmą a gdy ich o tej godzinie nie było, sam siadał i zjadał obiad. Wiedziano o tym zwyczaju i trzymano się ściśle godzin. Niestety, piękne te tradycye schodzą do grobu! Dziś obiad wyznaczony jest na siódmą, a podawany zaś o 8½ lub 8¾.

My przez ten czas opóźnienia możemy sobie stać koło pieca, kręcić rożnem, wysuszać mięso Goście spóźniają się, a tymczasem sosy gęstnieją, zupy jełczeją, paszteta sztywnieją. Gdybyż choć po podaniu obiadu dzisiejsi ludzie umieli siedzieć u stołu z widelcem w ręku! Gdzie tam! Spieszą się, jakby ich co goniło, połykają nie gryząc, jakby mieli do czynienia nie z sarną lub jarząbkiem, lecz z rozpalonemi do czerwoności gwoździmi. Widywałem obiady, na których z 15 daniami załatwiano się w 40 minut!... Docquet przepowiada ludzkości krach gastronomiczny.

† **Hr. Hohenwart** długoletni poseł do rady państwa, były prezydent gabinetu austryackiego, kierownik klubu konserwatywnych autonomistów w radzie państwa, w ostatnich czasach członek izby panów i prezydent najwyższej izby obrachunkowej, umarł w Wiedniu we środę rano.

Hr. Hohenwart przez długie lata był wiernym sojusznikiem Koła polskiego.

Urodził się 12 lutego 1824 r. w Wiedniu, kształcił się w wiedeńskiem Theresianum, poczem wstąpił do służby rządowej. Z kierownika komitatu w Riece już w r. 1860 awansował na naczelnika rządu krajowego w Lublanie. Pod Belcredim w r. 1866 objął prezydenturę kraju w Karyntyi, w dwa lata później powołał go Giskra na namiestnika Austryi Górnej. W dniu 7 lutego 1871 stanął Hohenwart na czele gabinetu, który jednak po dziewięciu niespełna miesiącach, gdy pojawiły się ułożone przez Hohenwarta czeskie artykuły fundamentalne i gdy rozbiła się ugoda czeska, musiał się podać do dymisyi. W Radzie państwa zasiadał od r. 1873.

Wpływ jego zwłaszcza za Taaffego był w parlamencie niepospolity. W roku 1876 żądał odpowiedzialności rządów krajowych przed sejmami.

Hr. Hohenwart powrócił niedawno do Wiednia z Meranu, gdzie przebywał na kuracyi. Po powrocie do Wiednia zapadł ponownie na zdrowiu. W ostatnich dniach nastąpiła w niem zmiana na gorsze. Ostatnią noc przepędził niespokojnie Około 4 nad ranem podniósł się i powiedział, iż czuje się bardzo chorym. Następnie zasnął i już się nie obudził. U łoża jego czuwała żona. Zmarły pozostawił 3 synów i córkę, wdowę po pr. Seilerze.

Zmarli. W Stanisławowie Justyna Prokopczycowa, matka starosty, wdowa po profesorze gimnazyalnym, lat 83.

We Lwowie Marya z Szypowskich Rozwadowska, właścicielka dóbr ziemskich, lat 80.

W towarzystwie prawniczem lwowskiem wypowie 27 b. m. o godz. 6½ wieczorem prof. dr. Władysław Pilat rzecz o „psychologii socyalizmu".

Flirt czyli „rozmowa kwiatów", oto tytuł wydawnictwa, dokonanego staraniem firmy lwowskiej pp. Kauczyńskiej i Oberskiego". Jest 40 kart w formacie biletów wizytowych, z których każda zawiera pewną liczbę nazw rozmaitych kwiatów, a obok każdej nazwy — jakieś zdanie rozmowy towarzyskiej. Zabawa polega na tem, że kartki owe rozdaje się w towarzystwie, poczem następuje ich wzajemna wymiana. Osoba chcąca drugiej coś powiedzieć „sub rosa", szuka w kartach odpowiedniego zdania, a znalazłszy, podaje tej drugiej kartę, wygłaszając nazwę kwiatu, przy której stoi odpowiednie zdanie. W ten sposób można prowadzić bardzo długo zajmującą — a pełną domyślników „rozmowę kwiatową". Ze względu na nadchodzący „miesiąc róż i słowików" — wydawnictwo bardzo na czasie.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Juliusza Słowackiego odbędzie się w kościele katedralnym rz. k. obrządku w sobotę 29 bm. o godzinie 10 przedpołudniem. Do celebry uprosił wydział koła literacko artystycznego księdza infułata Zabłockiego. Podczas nabożeństwa chór gal. towarzystwa muzycznego wykona „Requiem" Moniuszki z towarzyszeniem orkiestry.

Stypendya. Magistrat lwowski ogłosił konkurs na sześć stypendyów po 150 zł. rocznie z fundacyi stypendyjnej ś. p. Feliksa Szumlańskiego dla uczniów szkół gimnazyalnych i szkoły realnej lwowskiej.

Czytelnia polska w Białej odbędzie walne zgromadzenie w sobotę 29 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie a w piątek 3 maja odbędzie się w lokalu czytelni odczyt p. Rottera: o konstytucyi 3 maja.

Lwowskie Towarzystwo strzeleckie odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 7 maja o godz. 3 popoł. w sali towarzystwa.

„Związek rodzicielski." Znany filantrop lwowski dr. Holzer dostarczył towarzystwu „Związek rodzicielski" chleba dla domu opieki urządzonego przez to towarzystwo w lwowskiej szkole żeńskiej wydz. imienia Czackiego.

Uczenice wyższych kursów pensyonatu p. Maryi Bielskiej, godziny wolne od nauki ofiarowały domowi opieki w szkole żeńskiej im. Staszica, gdzie pomocne są nauczycielkom w rozdawnictwie podwieczorku lub w urządzaniu zabaw, a dzieciom w wyuczaniu się zadanych lekcyj i w naprawie odzieży.

Za ten czyn obywatelski składa wydział „Związku rodzicielskiego" szanownym dobroczyńcom serdeczne „Bóg zapłać".

Wyścigi na łodziach na Stawach Panieńskich tak życzliwie przyjęte przez publiczność budzą i w tym roku znaczny interes. Wyścigi w połączeniu z tzw. „garden party" urządza towarzystwo łyżwiarskie lwowskie i w bieżącym sezonie, w dniu, który dopiero później będzie oznaczony. Na wyścigi te złożą się 5 biegów tj. bieg zachęty na skullerach, bieg omnium, bieg czajek, bieg z przeszkodami na sandolinach i bieg zwycięzców na łodziach „wherry". Nagrody za 4 pierwsze biegi stanowią przedmioty cenne i wyborowe, natomiast za bieg ostatni złote, srebrne i bronzowe medale. Dla trenujących się poczyniono najdalej idące ulgi co do wynajmu łodzi. a starter urzędujący na miejscu udzielać będzie bliższych wskazówek i informacyi.

Kolonia rymanowska. Jak lat poprzednich, tak i w tym roku urządzone będą w Rymanowie dwa oddziały kolonii leczniczej: męski i żeński na przeciąg czasu 5 tygodni wakacyjnych. Warunki, którym kandydaci (kandydatki) do kolonii leczniczej czynić mają zadość są następujące: 1) Wiek 8 do 12 lat, udokumentowany urzędowym wyciągiem z metryki. 2) Obyczaje co najmniej dobre (według świadectwa szkolnego). 3) Świadectwo lekarskie, że dziecko potrzebuje kuracyi wód solankowo-jodowych, lecz nie posiada żadnych wstrętnych ran, wymagających szpitalnego traktowania. 4) Świadectwo ubóstwa, jeżeli uczeń czy uczenica stara się o bezpłatne pomieszczenie lub za zniżoną opłatą. Kandydaci, mogący wnieść całkowitą opłatę 50 zlr., uwolnieni są od tego świadectwa. 5) Znaczki pocztowe na zwrot dokumentów.

Ponieważ lecznicza kolonia jest krajową, mogą się więc ubiegać o pomieszczenie w tejże uczniowie wszystkich szkół krajowych, bez względu na obrządek. Podania o przyjęcie odsyłać należy do 15 maja na ręce dyrektora kolonii dra Józefa Zulińskiego (Lwów ulica Skarbkowska — seminaryum nauczycielskie żeńskie). Liczba dzieci przyjąć się mających do kolonii, zawisła będzie od zebranych funduszów. Wszystkich więc przyjąć dzieci, komitet uprasza o przysyłanie datków na ręce skarbnika komitetu p. Władysława Zontaka, dyrektora muzeum im Dzieduszyckich.

Składki na Wawel. W sobotę 29 kwietnia o godzinie 4 popołudniu w pomieszczeniu p. Bronisławy Seferowiczowej, małżonki radcy dworu i naczelnego dyrektora poczt (gmach pocztowy, wejście od ulicy Kopernika) rozbite zostaną puszki ze składkami centowemi na restauracyę Wawelu.

Pierwsze towarzyskie zebranie zawiązanego świeżo w łonie lwowskiego koła literacko-artystycznego wydziału naukowego i literackiego odbyło się w ubiegłą sobotę o godzinie 8 wieczorem. Zebraniu przewodniczył p. Adam Krechowiecki, sekretarza zastępował p. Rolle. Po załatwieniu rozmaitych spraw formalnej natury, przyjęciu zmienionego nieco regulaminu i zatwierdzeniu prowizorycznego zarządu, odczytał prof. Franciszek Kowarski trzy pierwsze sceny z przekładu wierszem części pierwszej „Żab" Arystofanesa, poprzedzając go ogólnym wstępem, rozjaśniającym tło, na którem powstało dzieło, co mimo 2000 lat z górą istnienia, jest zawsze równie żywotne i interesujące. Urozmaicona i ożywiona pogawędka przeciągnęła się następnie do północy.

Zarząd „wydziału naukowego i literackiego" składają pp: Adam Krechowiecki prezes, Fr. Rawita Gawroński wiceprezes, S. Schnür-Pepłowski sekretarz, Aureli Urbański i Michał Rolle.

Na dochód stowarzyszenia nauczycielek w lokalu tegoż stowarzyszenia (Rynek l. 10) odbędzie się we czwartek dnia 27 bm. trzeci z rzędu wieczorek muzyczny szkoły p. Markowej Początek o godzinie pół do 8 wieczorem Bilety, krzesło 50 ct., nabywać można w lokalu stowarzyszenia nauczycielek Rynek liczba 10.

W lwowskiej cerkwi św. Jura w Wielki piątek, wedle kalendarza greckiego, chór „Bojana" odśpiewa następujące „strastni psalmy": 1) „Błahoobraznyj Josyf" Bortnianskiego. 2) „Skaży my Hospody" Bortnianskiego, 3) Dusze moja" Adiewy'ego, 4) „Ne otweży mene" Berezińskiego. Początek o godzinie 5-mej wieczorem.

Na pomnik Adama Mickiewicza wpłynęło: Z listy p. Z. Wojaczyńskiego 5 zł. 30 ct. P. Szymon Michał Toepfer 25 zł. Z listy p. Ablera, goście w kawiarni Imperial 26 zł. Z listy p. prof. Romualda Bobina 17·09 zł. Z listy p. Adama Krechowieckiego 10·01 zł. Z przedstawienia w teatrze 20 marca 312·73 razem 322·74 zł. Pani K. Roszkowska przez administracyę *Kurjera lwowskiego* 1·28. Członkowie Towarzystwa dziennikarzy polskich 100 zł. Z listy pani Anieli Feit 4·48 zł. — Łącznie 575·16 zł.

Do dnia 21 kwietnia 1899 złożono razem 13.544·72 zł. i 1000 zł. list zastawny.

J. K. Zieliński, skarbnik ul. Jagiellońska 3.

Na bursę polską w Czerniowcach złożył p. Rudnicki, notaryusz z Husiatyna 5 zł a nie 1 zł., jak to poprzednio przez omyłkę było podane.

Z teatru. Ostatnie przedstawienie operetki było jednym szeregiem owacyj jakie publiczność urządziła odjeżdżającym nad Wisłę śpiewakom. Kwiaty, kwiaty i kwiaty! tak, że chwilami doznawało się wrażenia, jakby teatr zmienił się w wystawę Kaczyńskiego i Wolińskiego, skąd zresztą wszystkie kosze, wieńce i bukiety pochodziły.

Pp. Kliszewska, Bohussówna, Bronikowska i Schuppówna dostały prześliczne duże bukiety, najsowiciej jednak obdarzono nader sympatyczną młodą śpiewaczkę pannę Miłowską, której, prócz wspaniałego bukietu, wręczono olbrzymi, bardzo ładny kosz kwiatów z napisem na szarfie: „Wschodzącej gwiazdeczce".

Nie szczędzono też oklasków wszystkim wykonawcom, chociaż robili chwilami wrażenie, jakby się cieszyli, iż już opuszczają nasz gród nadpełtwiański. Bądźmy grzeczniejszymi od nich i powiedzmy im „szczęśliwej drogi" nietylko tam, ale i z powrotem. *(hm)*

Repertoar teatralny.

We czwartek „Ćwiartka papieru" komedya w 3 ak Wiktoryna Sardou. Drugi występ Gabryeli Zapolskiej.

W piątek „Rodzina Furyozów" krotochwila w 4 ak. Russa z p. Fiszerem w głównej roli.

Kalendarz.

We czwartek 27 kwietnia Peregryna — Czetwer weł

W piątek 28 kwietnia Witalisa · Piatok wełyki.

OFIARY.

Na szkołę polską w Białej złożono za pośrednictwem administracyi *Gaz. Nar.* 1 zł. zebrane u WP. Ostrowskiego przy ulicy Polnej.

Mimo niezbyt pięknej pogody tego roku frekwencya zakładu radcy dworu dr. Steinbachera Bad-Brunthal-Monachium doszła już obecnie do znacznych rozmiarów. Od początku roku przeszło 100 pacyentów przybyło tam na kuracyę ze stron bliskich i dalekich, a między nimi wielu Polaków. Wspaniale i stylowo odnowione budynki zakładowe, przepyszne nowo założone ogrody i urządzenie pokojów jak zawsze wygodne a trwałe zyskują sobie ciągle u licznych przybyłych na kuracyę osób nietajone i wielkie pochwały.

SYTUACYA.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt 26 kwietnia.

Stronnictwo liberalne na wczorajszej konferencyi zgodziło się na projekt przepisów o rozpatrywaniu i sądzeniu spraw wyborczych.

Wiedeń 26 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wiedeńskiej Förster wniósł, aby rada wystosowała do rządu petycyę o natychmiastowe zwołanie parlamentu. Wniosek ten przekazano wydziałowi miejskiemu.

Wiedeń 26 kwietnia

Sejm dolno-austryacki uchwalił wczoraj wniosek komisyi regulaminowej, orzekający, że sejm ma prawo zajmować się ugodą austro-węgierską i związaną z nią sprawą bankową i walutową, tudzież stawiać w tej mierze odpowiednie wnioski. Dalej uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd do zawarcia ugody korzystnej dla Przedlitawii, a w końcu na dodatkowy wniosek Luegera wyraził przekonanie, że wniesione przez rząd projekty ugodowe należy bezwarunkowo odrzucić.

Lublana 26 kwietnia.

Sejm wczoraj obradował nad przedłożeniem o szkołach realnych. Poseł Schaffer oświadczył, że projekt przedłożony nie jest wyrazem dążności pedagogicznych ale politycznych i zażądał odesłania go do wydziału krajowego.

Prezydent kraju oświadczył, że dla rządu projekt ten jest niemożliwy, odstępuje bowiem od zasady, że oba języki krajowe muszą być obowiązkowe dla uczniów. Aby uwzględnić więcej język słowieński, nie potrzeba aż projektu. W razie konieczności rząd utworzy paralelki słowieńskie, ale bez konieczności tego nie uczyni. Ze względu na cel, jaki ma wykształcenie w szkole realnej, znajomość obu języków krajowych jest w kraińskich szkołach realnych niezbędną. W ten sposób osłabi się antagonizm narodowy. Ludy austryackiej monarchii powinny wspólnie działać, a w tym celu porozumieć się i mieć wyrozumiałość dla wzajemnych potrzeb kulturnych i językowych.

Poseł Schwegel polecił z najgłębszego przekonania to przedłożenie, poczem na wniosek Schaffera dyskusyę dalszą odroczono do piątku.

Grac d. 26 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu posłowie słowieńscy znowu się zjawili. Na wstępie posiedzenia zastępca marszałka oświadczył, że Słowieńcy zastrzegają się przeciw niesprawiedliwości wyrządzonej im przez to, że sejm nie uchwalił wniosku dotyczącego założenia szkoły ludowej z językiem wykładowym słowieńskim w St. Georgenie.

Opawa d. 26 kwietnia

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Hruby uzasadniał wniosek, dotyczący obesłania parlamentu przez sejmy. Wniosek ten, mówił p. Hruby, jest protestem przeciw wnioskowi p. Tuerka w sprawie używania paragrafu 14. Zniesienie rozporządzeń językowych nie sprowadziłoby poprawy stosunków ani rozwikłania obecnej pogmatwanej sytuacyi parlamentarnej. Jedynym na to środkiem jest obsyłanie rady państwa przez sejmy. Istnieje ku temu ustawowa podstawa w dyplomie październikowym i w postanowieniach regulaminów sejmowych. Postanowienia te nie zostały zniesione ustawą z 2 kwietnia 1873, lecz istnieją do dnia dzisiejszego. Co do pytania, czy wysyłać posłów wybranych, czy delegacye sejmowe, to należy zgodzić się na ten drugi sposób obsyłania rady państwa, przyjmując jednak mimo to możność bezpośredniego wybierania posłów z piątej kuryi. Wniosek powyższy większość a limine odrzuciła, głosując przeciw odesłaniu go do osobnej komisyi. Za przekazaniem go komisyi głosowali tylko posłowie słowiańscy.

Budapeszt 26 kwietnia.

Budapester Tagblatt rozpisał ankietę na temat „Federalizm i Węgry". Młodoczeski poseł dr. Forzt nadesłał redakcyi w tej sprawie również artykuł, w którym powiada „Rozwiązanie istniejącego zamętu w Austryi dokonane być może tylko przez usunięcie centralizmu i tego rodzaju nowe uregulowanie konstytucyi, którąby zwalczające się strony w równoważnik przemieniły."

Praga 26 kwietnia.

Narodni Listy donoszą, że ustawa o języku urzędowym władz autonomicznych, uchwalona wczoraj w 3 czytaniu przez sejm czeski, będzie przedłożoną cesarzowi do sankcyi, możliwa jednak, że co do tego postanowienia rząd jeszcze będzie się namyślał.

Nie ulega również — powiada ten dziennik — wątpliwości, że rząd zdecydowanym jest oktrojować ustawę językową władzom swoim.

Telegramy i telefonemy.

Wiedeń 26 kwietnia.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przedłużył pobyt swój w Budapeszcie do jutra.— „N. fr. Presse" wystąpiła przeciw senzacyjnym komentarzom, jakie prasa węgierska dodaje do faktu obecnego pobytu hr. Gołuchowskiego w stolicy Węgier. Dziennik ten stwierdza, że minister spraw zagranicznych już od pięciu miesięcy nie był w Budapeszcie, w tym czasie zaś nastąpiła na Węgrzech zmiana rządu, którą wielu uważa nawet za zmianę systemu, nagromadził się przeto szereg spraw ważnych głównie natury ekonomicznej, które najlepiej ustnie można omówić. Hr. Gołuchowski uczuł też potrzebę osobistego zetknięcia się z osobami wchodzącymi w skład nowego gabinetu węgierskiego.

Wiedeń 26 kwietnia.

Otwarcie kongresu międzynarodowego dla rozbrojenia nastąpi w Hadze 19 maja.

Budapeszt 26 kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego minister Szell odpowiadał na interpelacyę posła Majora w sprawie chińskiej. Major mianowicie zapytał w swoim czasie rząd, czy wiadomo mu, że Austro-Węgry zamierzają wydzierżawić jeden z portów chińskich? Owóż Szell odpowiedział na to dziś, że minister spraw zagranicznych się tą sprawą nie zajmował i że nie ma projektu podobnej dzierżawy. Wiele motywów ma interpelacya słusznych, bo w chwili kiedy wszystkie państwa starają się o nawiązanie stosunków zamorskich, to i Austro-Węgry powinny się postarać się o utrwalenie dotychczasowych rynków zbytu i o zyskanie nowych. Niestety okazuje się, że na Węgrzech i w silniej przemysłowo rozwiniętej Austryi mało jest chęci do rozszerzenia w tym kierunku działalności. Państwo w tym kierunku nic więcej zrobić nie może, jak tylko dać impuls i zapewnić poparcie. Jeśliby kupcy sami chcieli zainicyować odpowiednią akcyę i nawiązać stosunki z zamorskimi krajami, to w takim razie rząd węgierski w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych zapewni im poparcie, pomoc i ochronę — do wykonywania jednak tej ochrony potrzeba odpowiedniego rozwoju floty austro-węgierskiej. Niestety dotychczas ten rozwój ze względów finansowych jest słaby.

Budapeszt 26 kwietnia.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał stąd z powrotem do Wiednia.

Berlin 26 kwietnia.

Parlament obradował wczoraj nad wnioskiem antysemitów wydania ustawy, że podczas rytualnego bicia zwierząt przed spuszczaniem krwi należy zastosować środki odurzające. Mowcy przeciwni wnioskowi przedstawiali, że nie jest to rzeczą udowodnioną, jakoby rytualne bycie zwierząt było ich dręczeniem. Zakaz podobny naruszyłby przepisy obrządku żydowskiego. Za wnioskiem, prócz antysemitów, oświadczyła się tylko znaczna część konserwatystów.

Berlin 26 kwietnia.

Parlament uchwalił dziś w trzeciem czytaniu ustawę regulującą granicę prusko-austryacką wzdłuż rzeki Przemszy.

Petersburg 26 kwietnia.

Car nie zgodził się na propozycyę ministra wojny Kuropatkina, aby niektóre sprawy pozostające w związku z służbą wojskową w Finlandyi, traktować jako sprawy ogólno-państwowe, to jest wyjąć je z zakresu działania sejmu finlandzkiego. Wiadomość ta, jak donoszą z Helsingforsu, obudziła tam otuchę, iż przecie może położoną będzie zapora tendencyom skierowanym ku zupełnemu pozbawieniu Finlandyi jej praw i swobód.

Ateny 26 kwietnia.

Z Kanei otrzymano tu wiadomość, że w tych dniach ogłoszoną zostanie nowa konstytucya kreteńska.

Cetynia 26 kwietnia.

Potwierdza się wiadomość, że narzeczona następcy tronu czarnogórskiego ks. Daniela księżniczka Juta meklembursko-strelicka otrzymała od cara 2 miliony marek w posagu.

Paryż 26 kwietnia.

Sąd poprawczy skazał wczoraj prezydenta ligi antysemickiej Guerina na grzywnę 16 franków.

Paryż 26 kwietnia.

Trybunał kasacyjny przesłuchiwał wczoraj jenerała Gonsa, a postanowił przesłuchać pułkownika du Paty de Clama.

Petersburski burmistrz Libianow złożył na grobie Faura wieniec, na której to uroczystości byli obecni: zastępcy prezydenta republiki, ministerstwa spraw zagranicznych i rosyjskiego poselstwa paryskiego.

Paryż 26 kwietnia.

Trybunał kasacyjny miał znowu posiedzenie w sprawie Dreyfussa i przesłuchiwał ponownie sędziego Bertulusa i jenerała Rogeta.

Paryż 26 kwietnia.

Z kół urzędowych zaprzeczają pogłoskom o tak silnem wzburzeniu umysłów na Madagaskarze, iż każdej chwili trzebaby się obawiać wybuchu powstania. Owszem położenie polityczne na Madagaskarze jest spokojne, a rozwój ekonomiczny zupełnie zadowalający.

Avignon 26 kwietnia.

Redaktor paryskiego „Tempsu" Pressensé, który miał onegdaj w Avignonie odczyt przychylny Dreyfussowi, został wczoraj w drodze na dworzec w dorożce napadnięty i obity. Pressensé wrócił do miasta i zawiadomił o tem policyę. Podczas tego urządzono również demonstracyę przed domem policyi.

Bombaj 26 kwietnia.

Z Teheranu donoszą, że Rosya uzyskała prawo zajęcia perskiego portu Benderabbas.

Londyn 26 kwietnia.

„Times" ogłasza tajne sprawozdanie rosyjskiego ministra skarbu, Wittego, przedłożone komisyi ministeryalnej w sprawie rosyjsko-angielskich stosunków handlowych. Sprawozdanie to powiada, że Anglia jest jedynym targiem, na którym Rosya może osiągnąć zbyt swych płodów rolniczych i przez to podnieść w wysokim stopniu rolnictwo krajowe. Powtóre jest Anglia bardzo dobrym targiem dla rosyjskich pożyczek. Czasowo była Rosya zmuszoną udawać się w tym względzie do Niemiec, a następnie pod naciskiem stosunków politycznych i do Francyi.

Co się tyczy Francyi, powiada minister, to Francya nie chce lokować swoich kapitałów w papierach rosyjskich, a przeciwnie zamyka nawet bramy swego targu przed Rosyą zapomocą rozmaitych ceł ochronnych, a natomiast stara się eksportować swoje wyroby do Rosyi.

Z tego powodu radzi minister zwrócić szczególną uwagę na targ angielski.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26. kwietnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·20 do 212·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 290·— do 293·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 386·— do 396·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 200·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·90 do 96·60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 53·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

— **Berlin** dnia 26 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·50. Spirytus 40·— marek. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 26 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 101·97. Mąka 42.85.

— **Frankfurt** 26 dnia kwietnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 223·20, kolej państwowa 155·10, alpiny —·—, Disconto 195·10, Laura 248·30.

Wiedeń dnia 26 kwietnia. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 357·87, węgierskie zakład. kredy- 384·50, Anglobanku 152·—, Unionbanku 306·—, Banku dla krajów koronnych 237·50, Bankvereinu 267·—, Bodencreditu 471·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 363·12, kol. południowej 57·75, tramwaju 512·—, kolei Elbethal 264·—, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka —·—, alpiny 243·30, Rima Muranya 316·50, pragskiego tow. żel 1290·—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 133·—, oblig. węg. indemniz. 95·80, renta majowa 100·80 austr. renta koronowa 100·50, węg. renta koronowa 97·25, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·90, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 98·—, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·—, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·30, losy tureckie 63·30, marki 58·95, ruble 127·37.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 26 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·50, do 9·—, pszenica gotowa nowa 8·50 do 9·—, żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto gotowe na terminy 6·25 do 7·—, owies obroczny gotowy 6·25 do 6·50, owies nowy lub na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, jęczmień browarn, 6·50 do 7·50, groch do gotowania 5·70 do 6·—, wyka 5·— do 5·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·— do 5·50, hreczka 7·50 do 8·50, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 30·— do 50·—, tymotka 17·— do 20·—, szwedzka 40·— do 55·—, kukurudza stara 5·20 do 5·35, nowa 5·20 do 5·35, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·70 do 0·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·— do 15·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 25 kwietnia.

Z powodu braku odbiorców, ceny zboża obniżają się ustawicznie. Od ostatniego targu różnice na niekorzyść sprzedających znowu są dość znaczne, a mimo to obroty nie zdołały się ożywić.

Płacono: pszenicę białą 8·46 do 8·85 złr., czerwoną 8·50 do 9·10 złr., żółtą 8·50 do 9·— złr., żyto 6·50 do 7·30 złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr., na krupy 5·75 do 6·— złr., owies 6·40 do 6·60 złr., rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr., biały —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 26 kwietnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8·87 do 8·88, pszenicę na maj-czerw. 8·56 do 8·57, na jesień 8·30 do 8·31, żyto na wiosnę 7·70 do 7·71, żyto na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj-czerwiec 4·71 do 4·72, na lipiec-sierpień 4·54 do 4·56, owies na wiosnę 6·02 do 6·04, owies na maj czerwiec 5·99, do 6·00 na jesień 5·80 do 5·82, rzepak na sierpień-wrzesień 12·25 do 12·55, olej rzepakowy 30·50 do 31·50.

Tendencya silniejsza.

Pogoda: deszcz.

Budapeszt dnia 26 kwietnia.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 0·— do 0— na kwiecień 8·66 do 8·68, na maj 8·57 do 8·58, na październik 8·20 do 8·21, żyto na kwiecień 6·64 do 6·62, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na maj 4·42 do 4·44, na lipiec 4·56 do 4·58, owies na kwiecień 5·49 do 5·51, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·10 do 12·10.

Popyt na pszenicę mierny.

Chęć kupna dobra.

Tendencya silna.

Pogoda: deszcz.

Wszystkim, którzy naszemu kochanemu Ojcu, ś. p. Leonowi Wroncе, oddali ostatnią przysługę składamy serdeczną podziękę.

Wronkowie.

Za „swoje.“

Ciężko było Antoniowej z dziewuchą. Dopóki jeszcze stary żył i pracował — zarobek jego starczył na utrzymanie całego domu, ale od zeszłej zimy, odkąd go nie stało, zaczęły się bardzo ciężkie dnie dla wdowy. Najmowała się do posługi kawalerom i pierała po domach, ale to wszystko mało. Komorne w mieście drogie i życie drogie, a tu przecież, od czasu do czasu i sprawić coś z przyodziewku trzeba. Na domiar złego dziewucha jej się nie udała.

— Słabowite to jakieś, chudziątko, delikatne, kiejby dziecko pańskie, roboty się żadnej nie i ma, bo i jak, kiedy siły nijakiej, choćby za grosz! — mówiła Antoniowa, wynurzając się z niedoli swojej przed sąsiadkami.

I rzeczywiście ośmioletnia Anka, anemiczna, chuda, z oczami zapadniętemi głęboko, słabo była rozwinięta. Nożyny cieniutkie, a ręczyny drobne, bladą skórką pokryte tak, że każda żyłka przez nią przeziera.

Inne dzieci na podwórku wrzeszczą, bawią się, radują, a Anki między niemi nigdy nie ujrzy. Gdzie jej tam do zabawy. Siądzie oto na progu domu, wytrzeszczy oczy płowe w dal i patrzy tak całemi godzinami.

— Złe ją nawiedziło, czy co! — mówili znajomi.

Tymczasem Anka coraz częściej, siedząc tak bezczynnie, jakby senna, wpadała w zadumę, z której ani głód, ani zimno, ani nawoływania matki nie były w stanie jej wyrwać. Trzeba było przyjść, wziąć ją za rękę, ruszyć z miejsca, żeby w niej uśpione życie obudzić.

Nieraz gniewało to już dobrą z gruntu Antoniową.

— Pan Bóg mnie pokarał, czy co! — mówiła. — Niedość jednej biedy, zwaliła mi się druga. Dziewczyna całkiem do ludzi niepodobna!

I zaczynały się znowu żale i lamenty, kończące się zawsze skargami, wynurzanemi sąsiadkom.

Aż razu jednego, a było to właśnie po imieninach Anki, która dziesiąty rok skończyła, gdy tak Antoniowa desperowała, przypisując dziwną niemoc dziewczyny skaraniu Boskiemu, jedna z sąsiadek, żona posłańca, uchodząca w tem kółku za bardzo mądrą i praktyczną — wzięła się radzić Antoniowej, co ma robić z dziewuchą.

— Słuchajcie mnie, Antoniowa moja, bo wam radzę mądrze i z serca. Ja się znam na tem, bo mój, jak ino zapisał się do posłańców…

— Oj nie wyjeżdżalibyście ciągle z tymi posłańcami! — obruszyła się szewcowa, mająca pretensye należenia do lepszego stanu od posłańca — wielki mi dygnitarz posłaniec!

— A wielki! — wykrzyknęła żona posłańca. — Więcej znaczy niż bele szewiec, łatajdziura! Posłaniec wszędzie ma dostęp wolny i z panami, jak potrzeba, gada i przestaje!

— Ano prawda — potwierdziła Antoniowa.

— Racya! — zakonkludowały inne kumoszki, zamykając dyskusyę, mającą na celu poniżenie stanowiska posłańca.

— Radzę wam więc, moi wy — ciągnęła dalej posłańcowa — żebyście dziewuchę oddali ludziom.

— Ludziom?

— Ano juści ludziom. Państwa bogatych, a takich, co dzieci nie mają, jest dosyć. Wezmą dziecko za swoje, przygarną i nieraz na ludzi wykierują.

(Dok. nast.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.